Nr. 148 — Kraków, środa 28 czerwca 1911. — Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h. zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.



## Dymisya bar. Bienertha.

Jeden z generałów napoleońskich opowiada w swych pamiętnikach następującą anegdotkę: Raz w towarzystwie Napoleona rzucił ktoś pytanie, jak się zachowa świat na wiadomość o śmierci cesarza. Dworacy skorzystali ze sposobności, aby się przypochlebić swemu cesarzowi i zaczęli na wyścigi przewidywać objawy smutku i t. d., jakie ogarną cały świat na wiadomość o śmierci bohatera. Napoleon słuchał z uśmiechem, a wkońcu powiedział: „Gdy świat się dowie o mojej śmierci, powie: uf! i z głęboką ulgą odetchnie“.

Bar. Bienerthowi daleko do Napelona, ale w każdym razie nie świat wprawdzie, ale Austrya odetchnie głęboko po przeczytaniu ogłoszonej dziś urzędownie dymisyi tego „opatrznościowego“ męża stanu. Od listopada 1909 gabinet bar. Bienertha w trzech różnych postaciach ciężył jak zmora nad ludami i parlamentem, a ostateczny jego upadek można słusznie uważać za początek poprawy, bo gorzej już być nie może. Bar. Bienerth był to człowiek o bardzo szczęśliwem usposobieniu; z niczego sobie nic nie robił, na bieg polityki, której miał być kierownikiem, nie wywierał wpływu, pozostawiał wszystko własnemu losowi, a mimo to uchodził w pewnych kołach za — niezbędnego i wbrew ogólnej opinii trzymano go na stanowisku, do którego zupełnie nie dorósł.

Koła dworskie, szczególnie skupiające się około następcy tronu, i wielkie dzienniki wiedeńskie osłaniały Bienertha, jak żadnego prezydenta gabinetu przed nim; co u innego uchodziło za grzech polityczny, jemu tłómaczono jako cnotę; co u innych uważano za dowód niedołęstwa, u niego uważano za objaw wyższej myśli. Czem tłómaczyć to zaślepienie u ludzi, którzy zresztą nie są głupimi i znają się na rzeczy? Bar. Bienerth miał dwie mocne strony, które w oczach jego protektorów zakrywały wszystkie jego braki: w oczach sfer dworskich uchodził za poskromiciela parlamentu wyszłego z powszechnego głosowania, zaś w oczach dzienników wiedeńskich uchodził za ucieleśnienie „myśli niemieckiej“, za gwarancyę, że Niemcy nie zostaną usunięci od udziału w rządzie na korzyść Słowian.

I faktycznie w tych kierunkach baron Bienerth robił wszystko, aby usprawiedliwiać powyższe o sobie przypuszczenia. Parlament traktował jako zło konieczne, które, nie dając się zupełnie usunąć, należy przynajmniej o ile możności unieszkodliwić i unieruchomić przez odebranie mu inicyatywy i chęci do zajęcia się osobą i urzędowaniem premiera. Ilekroć parlament zabierał się do tego swego zadania, rozbijano te usiłowania przez odraczanie lub zamykanie sesyi; z otoczenia barona Bienertha wychodziły wszystkie kalumnie, któremi w oczach ludu chciano parlament zohydzić. W drugim kierunku bar. Bienerth zasłużył sobie na wdzięczność Niemców postępowaniem swem, które na zewnątrz nazywało się „bezstronnem urzędowaniem“, a naprawdę było forytowaniem Niemców w nagrodę za bezwzględne popieranie wszystkich zamachów politycznych i finansowych, jakie tak hojnie w „erze Bienertha“ spadały na ludność.

Bar. Bienerth po poprzedniku swym Becku odebrał parlament, w którym tylko opozycya tworzyła zwartą falangę, podczas gdy większość — sama przez się niewystarczająca — była rozbitą i składała się z sprzecznych żywiołów. Podstawą opozycyi był związek posłów socyalno-demokratycznych i Unia słowiańska; podstawą większości chrześcijańsko-socyalni, niemiecki związek narodowy i Koło polskie. O ile opozycya — a przynajmniej socyaliści — wiedziała, czego chce, o tyle większość zawsze była bezradna, niezdecydowana, niezdolna do wyzyskania swej — cyfrowo niepokaźnej — liczby głosów. Cudem tylko uniknął bar. Bienerth kilka razy przegłosowania w pełnej Izbie, a o jakiejś pozytywnej pracy nie było mowy. Klasycznym przykładem niedołęstwa tej większości była jej niemoc do uchwalenia reformy podatkowej. Nowe wybory polepszyły sytuacyę opozycyi, a pogorszyły sytuacyę większości. Socyalni demokraci wyszli z walki wyborczej nieosłabieni a Czesi nawet wzmocnieni; natomiast centrum większości tj. chrześcijańsko-socyalni ponieśli klęskę i wymówili rządowi dalsze posłuszeństwo. Tę sytuacyę zrozumiano u góry i poświęcono jej Weiskirchnera i Głąbińskiego, a bar. Bienerth nareszcie sam zrozumiał, że dalsze pozostawanie w urzędzie stało się dla niego niemożliwem, tembardziej, że do nawiązania rokowań z partyami przeznaczono nie jego, lecz bar. Gautscha. Bar. Bienerth ustępuje z „pięknym giestem“, który ma jednak komiczną stronę, mianowicie, że zrobił go Bienerth sam — w komunikacie c. k. biura korespondencyjnego.

Teraz zaczęła się era bar. Gautscha. Znamieniem tej ery ma być dążenie do doprowadzenia do skutku ugody czesko-niemieckiej, aby ją ukoronować utworzeniem w parlamencie koalicyi czesko-niemieckiej, której owocem ma być gabinet parlamentarny. Ugoda czesko-niemiecka ma być tem lekarstwem, które uzdrowi stosunki austryackie; tak też jest, ale nieszczęściem głównym lekarzem ordynującym jest człowiek, który do tej roli nie ma żadnych kwalifikacyj, mianowicie obecny namiestnik Czech, świeżo upieczony książę Thun. Lubią go Niemcy i — co jest jeszcze dziwniejsze — lubią go Czesi, ale ta miłość nie wystarcza do przeprowadzenia dzieła zgody, na które czeka się od początku ery konstytucyjnej. Ugoda może dojść do skutku tylko wtedy, jeżeli reprezentanci ludu obu narodów ją zawrą, a nie słychać nic o tem, żeby socyalistów niemieckich i czeskich do brania udziału w rokowaniach powołano. Bez tego ugoda może być tylko chwilową i może ją spotkać los ugody z r. 1890, którą ówcześni reprezentanci ludu — młodoczesi — unicestwili.

W misyi bar. Gautscha uderza jeden szczegół: oto mówi się wyłącznie o pozyskaniu Niemców i Czechów dla większości rządowej, a milczy się zupełnie o Kole polskiem. Czy milczenie to tłómaczyć należy w ten sposób, że co do Koła niema wątpliwości, że ono w każdym razie do większości, jakąkolwiek ona będzie, przystąpi? Ładne wyobrażenie mają o tem Kole, jeżeli z góry zaliczają je do większości, bez zapytania się go. Widocznie bar. Gautsch nie zmienił swego zdania wypowiedzianego w r. 1906, że „Koło polskie za swe usługi zawsze było dobrze zapłacone“. Koło polskie było zapłacone, ale co uzyskał kraj?

* * *

## Ministerstwo Gautscha.

**Wiedeń.** „Fremdenblatt“ pisze: Rozstrzygnięcie w sprawie prośby o dymisyę bar. Bienertha niebawem nastąpi. Jak słychać, na czele gabinetu stanie prezydent najwyższego trybunału obrachunkowego bar. Gautsch. Gabinet będzie miał następujący skład: Prezydyum bar. Gautsch, obrona krajowa Georgi, oświata hrabia Stürgkh, sprawiedliwość dr Hochenburger, skarb dr Meyer, sprawy wewnętrzne hr. Wickenburg, roboty publiczne Marek, rolnictwo baron Widmann, minister bez teki Zaleski, kierownik ministerstwa handlu, szef sekcyi Mataja, kierownik ministerstwa kolei dr Röll.



## 81 posłów socyalistycznych.

### Tow. Moraczewski wybrany.

Kraków, 27 czerwca.

Wczorajsze wybory ścisłe w okręgach miejskich Galicyi wschodniej przyniosły jeszcze jeden mandat polskiej partyi socyalno-demokratycznej: jak było do przewidzenia, tow. Andrzej Moraczewski został ponownie wybrany w Stryju. Mandat ten został w r. 1907 zdobyty w ścisłym wyborze z syonistą i przy tych wyborach utrzymany w taki sam sposób.

Mamy zatem 81 posłów socyalno-demokratycznych w Austryi. Klub polskich posłów socyalno-demokratycznych, który w poprzednim parlamencie miał 6 członków, składa się obecnie już z 9 posłów. Polska partya socyalno demokratyczna utrzymała wszystkie swe mandaty w Galicyi wschodniej, w zachodniej zdobyła 3, ze śląskich swych mandatów straciła 1, — a staje jeszcze jutro do ściślejszego wyboru w Chrzanowskiem.

W 1 okręgu lwowskim w wyborze ścisłym radykał Hipolit Śliwiński zwyciężył klerykała prof. Rydygiera znaczną większością. Inżynier Śliwiński i dr. Lisiewicz (wybrany w 5 okręgu lwowskim) wydają tygodnik „Życie“ i reprezentują najradykalniejszy i najsympatyczniejszy dla nas kierunek demokracyi galicyjskiej. Reprezentacya stolicy kraju składa się zatem z 2 socyalistów, 1 dzikiego, 2 radykałów i 2 narodowych demokratów.

W okręgu 30 (Żółkiew-Rawa Ruska-Bełz-Sokal) konserwatysta dr Julian Steinhaus zwyciężył drugiego konserwatystę prof. Stanisława Starzyńskiego, b. wiceprezydenta Izby posłów, oficyalnego kandydata „rady narodowej“. Jak wiadomo, dr Steinhas, adwokat z Jasła, wystąpił ze stronnictwa prawicy narodowej dlatego, że „rada narodowa“ usunęła na bok jego kandydaturę i wysunęła jako swego kandydata prof. Starzyńskiego. Upadek prof. Starzyńskiego jest nową klęską dla narodowych demokratów, gdyż p. Starzyński jest ich sympatykiem.

W okręgu 32 (Buczacz-Tłumacz-Borszczów-Zaleszczyki-Śniatyn-Cygany) wybrany został przeciw syoniście godny kandydat „rady narodowej“, osławiony burmistrz Buczacza Berek Stern, indywiduum z pod najciemniejszej gwiazdy, niezrównany oszust wyborczy, którego przed kilku laty wypuszczono „na urlop“ z kryminału, aby „robił“ wybory w Buczaczu za pomocą nieboszczyków. Wraz z Sternem i drem Steinhausem jest 9 posłów żydowskich z Galicyi. Syonista nie przeszedł ani jeden.

Z okręgów wiejskich Galicyi wschodniej nadeszły dotąd o wczorajszych wyborach ponownych i ścisłych niedostateczne jeszcze wiadomości. Tyle wiadomo, że w okręgu 53

---

Z. RACZYŃSKI.

## SZKIC DO POWIEŚCI.

5)

Ot wieczór. Siedzą przy stole. Samowar szumi. Wuj czyta gazetę, matka słucha, — oczy w niego utkwiła, cała — słuch. Czytają najpierw o zamachach, aresztach, sądach... A potem głębokie westchnienie ulgi: o nim nic. Przeczytają pewnego wieczoru: „sąd wojenny skazał na śmierć X“, przeczytają tak, jakby to nie o nim była mowa: przecież on nie X... Ściśnie im się serce na chwilę, westchną i zapomną o tym X. On — będzie żył dla nich... Gazeta przeczytana. Siedzą i milczą. Samowar przestał szumieć, herbata wystygła w szklankach, — nie widzą. Matka westchnie czasem, szeptem się skarży — cichutko: „czemu on nie wpadnie choć na chwilę, czemu nie napisze“ — a wuj poważnie odpowie przyciszonym głosem: „nie można“... Jeszcze raz westchnie matka... I będą myśleć o nim w milczeniu... I będą się pieścić nadzieją... „Wróci“...

I zstępowało nań ciche ukojenie. Widział wówczas z cichym, pobłażliwym uśmiechem małość rzeczy ludzkich, i korzył się duchem przed miłością, która jak słońce wszystko otacza promieniami, wszystko uświęca, i złe i dobre, która nic przetwarza w światy całe.

. . . . . . . . . . . . . . . .

Życie całe przesuwało się przed nim. Nie przeżywał go znowu, — nie. Przesuwało się ono przed nim, jak szereg obrazów: naiwne gobeliny, stare, spłowiałe... Zachwytem porywały one niegdyś dusze proste i naiwne, oczy napawały pieśnią swych barw. Dziś już niema tych ludzi... Ale ich zachwyt — jak woń nieuchwytna — pozostał. Jego — niezdolne są porwać przyćmione już barwy, naiwny rysunek. Niema już w nim bezpośredniości wrażeń i uczuć — wszystko się załamuje przez pryzmat znużenia i poczucia kresu, dochodzi do niego, jak promień słoneczny, rozstrzelony na barwy — składniki: niema już oślepiającego błysku, tylko cicha, miękka harmonia stłumionych barw. Odczuwa w tych gobelinach ich piękno przygasłe, ich świetność minioną, i tę nieuchwytną woń zmarłych zachwytów i dziwną spółdźwięczność ze znużeniem duszy... Cicho mu jest i dobrze... Z błękitnej oddali patrzy teraz z dobrotliwą pobłażliwością na życie swoje. Stoi już ponad granicą dobra i zła, i kocha je zarówno, bo w złem i dobrem widzi jedno: wielkie i rozlewne Życie...

. . . . . . . . . . . . . . . .

I oto pierwsze wspomnienie...

Las. Noc już zapadła, cicha, księżycowa. Konie bezdźwięcznie biegną po miękkiej drodze. Leży na kolanach matki, obok niej ojciec. Las ścianą stanął po obu stronach drogi. Z lekkim szmerem chylą się wierzchołki potężnych drzew... coś szepczą... Długi pas nieba ponad drogą. Pełny księżyc... Lekkie obłoki płyną wolniutko mimo niego, jak ze srebra tkane, i w ślad za niemi płyną ciche, nieokreślone myśli, marzenia dziecięce. Coś się majaczy po głowie. Co? — on sam nie wie... Tylko tak mu dobrze i ciepło przy matce! obok ojca... I zdaje mu się, że się do niego dobrotliwie śmieje, głupkowato nieco, szeroka twarz księżyca, — tik w tik, jak ten ogromny parobek Wojtuś, — do niego mrugają blade przy księżycu gwiazdy, jemu coś opowiada ten cichy, ciemny las...

. . . . . . . . . . . . . . . .

A za tem pierwszem wspomnieniem płynęły wciąż inne, wciąż nowe, szelestem lasów dalekich — stłumionym szelestem szumiały, wonne, jak łąki wiosenne, owiane dymką sinawą oddalenia, co przyćmiła ich barwy jaskrawe, stopiła je w miękką harmonię.

...Płonie potrzaskując drzewo w kominku... Ogień sypnie iskrami, zaskwierczy, i znów biega po drzewie języczkami żółtych i czerwonych, sinawych płomieni, to się gniewa i parska, to się bawi wesoło... Bawi się ogień z pokojem, ciekawe promienie i błyski szperać rozsyła po kątach, ot, wyrwał coś z cienia, bryznął purpurą na ciemny kąt, w blaski ustroił i pobiegł kapryśnie do innych... Niby baśń opowiada wraz z niańką, i obrazy rysuje, wywołuje postacie i cienie... a baśń taka straszna i piękna!... jedzie Janko królewicz na koniu wspaniałym, jedzie przez bory i lasy, góry przebywa, rzeki przepływa, walki stacza ze smokiem, co zamków strzeże zaklętych, szuka królewny, co — snem czarodziejskim uśpiona — w trumnie z kryształu sny o nim marzy czarowne, sny — cudnobarwne marzenia, sny — dźwiękiem harfy, pragnień odbiciem drgające, pieśni rozlewne bez słów...

... Oto w dzień wiosenny płynie w łódce po rzece... Egzamina... zapomniał o nich... Rzeka wylała aż hen! na pola i las nadbrzeżny zatopiła. Zapłynął w głąb lasu, w sam gąszcz. Południe blisko. Cisza. Las jak zaczarowany: zapatrzył się w toń zwierciadlaną, co mu nagle wytrysła z pod stóp, szumieć zapomniał z podziwu. Słońce złotem przetyka jego liście, złotem kapie na wodę i złotem mieni się toń. Upajającą wonią — ciepłą, miękką napoiła zielonawe podcienie rozkwitła czeremcha. Jakiem pełnem tętnem dzwoni ta cisza! Niby srebrne, drobniutkie dzwoneczki... Leży w łódce... nie... on płynie w tych promieniach i w wodzie... krew się jego zmieszała z sokiem tych drzew i krąży w nich — wolno, półsennie, miarowo się wznosi — opada... w nim nie w wodzie przegląda się las, jego to serce tak bije i dzwoni w tej ciszy zielonej, jego marzenie i sny taką duszną, rozmarzającą, leniwą wonią przepoiły powietrze...

... Cudna twarzyczka dziewczęca... promienne spojrzenie, w którem się cudownie zmieszały lęk, ciekawość i radość — nadewszystko radość... jak one patrzą, te oczy!... drogie, kochane oczy... rumieniec zalał jej twarz, rozsypały się włosy... rączęta do niego wyciąga — takie niezgrabne trochę, miłe, dziecinne rączęta... Dziewczę moje słodkie! dziecinko droga!...

. . . . . . . . . . . . . . . .

KONIEC.

(Sambor-Rudki) został wybrany hr. Skarbek; narodowi demokraci mają zatem dotąd 6 posłów. Z moskalofilów obu odcieni nie został ani jeden wybrany.

## Wybory w Galicyi wschodniej
### z dnia 26 czerwca.

**Okręgi miejskie.**

Okręg Lwów 1. Wybór ścisły między Hipolitem Śliwińskim (rad.) a prof. Rydygierem (kler.). Głosowało 2478, z tego otrzymał Śliwiński 1562, Rydygier 907. — **Wybrany Śliwiński.**

Okręg Stryj-Kałusz. Wybór ścisły między Andrzejem Moraczewskim (soc.) i Reichem (syon.). Głosowało 6091, z tego otrzymał Moraczewski 3257, Reich 2834. — **Wybrany Moraczewski.**

Stosunek głosów w obu miastach był nastepujący:

| | | |
|---|---|---|
| Moraczewski | w Stryju 2825, | w Kałuszu 450 |
| Reich | „ „ 1819, | „ „ 964 |

Okręg Żółkiew-Rawa-Sokal. Wybór ścisły między prof. Starzyńskim a drem Steinhausem (obaj kandydaci Rady nar.). **Wybrany Steinhaus** 3980 gł., Starzyński 2714.

Okręg Buczacz-Zaleszczyki-Sniatyn. Wybór ścisły między Sternem (dem.) a Ringlem (syon.). **Wybrany Stern** 3501 gł., Ringel 3180.

**Okręgi wiejskie.**

Okręg Sambor-Rudki. **Wybrani hr. Skarbek** (nar. dem.) i **ks. Onyszkiewicz** (Ukr.).

Okręg Stryj-Żydaczów. **Wybrany dr Lewicki** (Ukr.) posłem mniejszości. Posłem większości został w pierwszem głosowaniu wybrany dr Oleśnicki (Ukr.).

Okręg Przemyśl-Dobromil. **Wybrani Czaykowski** (kons.) 16.935 gł. i **Cegliński** (Ukr.) 13.045 gło.

Okręg Lwów-Gródek. Abrahamowicz 8443 gł., Dąbski (lud.) 3083, ks. Folis (Ukr.) 7120, Jaworowski (moskalofil) 2095, Hankiewicz (ukr. soc.) 1595. Wybór ścisły między Abrahamowiczem, Folisem i Dąbskim.

Okręg Dolina-Kałusz. Głosowało 38.647. Zarański (zastępca Battaglia) 10.475, Romańczuk (Ukr.) 13.797, Łahodyński (Ukr.) 10.635, Geciów (moskalofil) 3706. Wybór ścisły między Romańczukiem, Łahodyńskim i Zarańskim.

Okręg Złoczów-Kamionka. Głosowało 31.727. Dębski (nar. dem.) 13.361, Sięgalewicz (Ukr.) 11.542, Markow (moskalofil) 7739. Wybór ścisły między Dębskim, Sięgalewiczem i Markowem.

Okręg Zbaraż Tarnopol. Głosowało 25.715. Hołubowicz (Ukr.) 7606, Zamorski (narod. dem.) 9028, Ostapczuk (soc. ukr.) 3453. Wybór ścisły między Hołubowiczem, Zamorskim i Ostapczukiem.

## Po masakrze.

**Drohobycz,** 26 czerwca.

Komitet obywatelski, utworzony dla czuwania nad dalszymi wypadkami, zwołał na niedzielę zgromadzenie, na które przybyła znaczna liczba najwybitniejszych mieszkańców miasta. Po referacie dra Rappaporta uchwalono następującą rezolucyę:

„Zebrani obywatele, bez różnicy zapatrywań politycznych, stwierdzają, że do użycia broni palnej w dniu wyborów 19 b. m. nie było uzasadnionego powodu, wyrażają oburzenie tym, którzy spowodowali rozlew krwi, a współczucie i głęboki żal rodzinom poległych i rannych w dniu masakry. Zebrani przyjmują do wiadomości oświadczenie dra Loewensteina, że złoży mandat, i wyrażają przekonanie, że tutejsze obywatelstwo zdolne jest samo decydować o swoim losie i że życie polityczne i gospodarka gminna powinny być wolne od dynastycznych rządów rodzin.

Domagamy się surowego a wolnego od wszelkich wpływów śledztwa w kierunku wykrycia i ukarania winnych, których wskazuje opinia publiczna.

Wkońcu zatwierdza się wszystkie dotychczasowe czynności komitetu obywatelskiego i udziela mu pełnomocnictwa do dalszej akcyi ratunkowej".

Komitet wybrał osobną komisyę prasową, która ma opracować memoryał z bezstronnem przedstawieniem faktów, celem przesłania go dziennikom krajowym i zagranicznym.

Śledztwo sądowe trwa w dalszym ciągu. Prowadzą je sędziowie Bejnarowicz i Łopuszański z Sambora. Śledztwo obejmuje także komisarza Łyszkowskiego, co do którego zostanie w tych dniach zadecydowane, czy będzie zawieszony w urzędowaniu, jak tego całe miasto się domaga. Osobno toczy się śledztwo wojskowe pod kierunkiem audytora z Przemyśla i pułkownika żandarmeryi.

Wielkie poruszenie wywołała w mieście wiadomość, że władze zamierzają dokonać aresztowań za rzekomy „gwałt publiczny". Mówią, że ma być aresztowanych 30 osób.

* * *

**Deputacya drohobycka w Wiedniu.**

W sobotę 24 bm. przybyła do Wiednia deputacya obywatelstwa, celem przedstawienia ministerstwu przebiegu rzezi. W skład deputacyi wchodzili: adwokaci Bernfeld, Lauterbach i Pachtman oraz sędziowie Piechowicz i Grabowiński; prowadził ją poseł krakowski dr Adolf Gross. Deputacya była u bar. Bienertha, u ministra dla Galicyi Zaleskiego i — z powodu nieobecności ministra spraw wewnętrznych — u referentów. Poseł dr Gross na podstawie planu sytuacyjnego przedstawił przebieg zajść i domagał się ukarania winnych oraz wydatnej pomocy dla rodzin po ofiarach. Ministrowie dali wymijającą odpowiedź, mianowicie, że ustawa takiego odszkodowania nie przewiduje; wkońcu przyrzekli, że sprawa zostanie dokładnie zbadaną.

O przebiegu tej deputacyi złożył poseł dr Gross sprawozdanie na olbrzymiem zgromadzeniu, które odbyło się w niedzielę wieczór w Krakowie w sali przy ul. Bocheńskiej staraniem stronnictwa niezawisłych żydów. Po referacie uchwalono stosowną rezolucyę.

## Jak „wybierano" w Kołomyi.

**Kołomyja,** 25 czerwca.

Ostatnie wybory tutejsze przeszły wszystko, co dotychczas znane było jako „galicyjskie wybory". Oto obraz wierny wyborów w Kołomyi: Silny kordon wojska sprowadzonego z Tarnopola; przed kordonem tysiączna masa wyborców wyczekuje w niecierpliwości szczęśliwej chwili, by się dostać do urny, ale daremnie. Ludzie czekają po 5 i 6 godzin, mdleją ze zmęczenia, pójść naprzód nie mogą, bo kordon wojska, cofnąć się w tył niemożliwe, bo coraz bardziej napływająca fala wyborców napiera. Tylko od godziny do godziny komisarz Murczyński wpuszcza po kilku zmęczonych wyborców. Wyborca uradowany myśli, że jego martyrologia się skończyła, że już odda głos na swego kandydata. Ale przedwczesna radość! Teraz dopiero musisz się przedostać przez drugi i trzeci kordon wojska, potem prowadzi cię własnoręcznie komisarz, jak złodzieja, przez wyłamane sztachety a nie przez bramę na podwórze; tutaj przez czwarty i piąty kordon i dopiero zalany potem stajesz przed urną. Mimo to głosuje się pilnie. Wyborcy stoją ściśnięci, pot się z nich leje i nie głosują, ale głosowanie mimo to się odbywa.

Zagadka, kto głosuje? Bocznymi wchodami wpuszczono już wczesnym rankiem kilkudziesięciu chuliganów i ci przez cały dzień „urzędują", chodząc z jednej sali wyborczej do drugiej (wszystkie sale były w jednym gmachu) i oddają głosy na Kleskiego. Każdy z tych drabów w każdej komisyi wyborczej głosuje 4—5 razy; było 5 komisyj, więc każdy głosował około 20 razy.

Darmo nasi mężowie zaufania protestowali. Komisarze wyborczy oszustów nie chcieli aresztować, nie chcąc im przeszkadzać w dalszej robocie. Z jakim cynizmem prowadzono szwindle, świadczy następujący wypadek w IV komisyi wyborczej:

Jakiś drab głosuje na legitymacyę askultanta sąd. Wójcikiewicza, który od półtora roku jest przeniesiony z Kołomyi. W komisyi siedzi radca sądowy p. Plahner i pyta hultaja: Pan jest sędzią? Tak. Drugi pan z komisyi, chcąc ratować głos dla Kleskiego, tłumaczy p. Plahnerowi, że on zapewnie go nie zna, gdyż dopiero od roku mieszka w Kołomyi; tylko energiczne wystąpienie P. przeszkodziło, że pachołek propinacyjny nie głosował jako sędzia. Były wypadki, że stolarz głosował jako nauczyciel ludowy, maturzysta 19 letni jako szewc, szewc jako urzędnik skarbowy itd. Tak było przez cały dzień; mimo to o godz. 5·30 popołudniu telefonowano z komisyi do Werbiąża do Kleskiego, że „źle", prawdopodobnie ścisły wybór z Schorrem. Kleski mimo to, że 50 drabów po 20 razy na niego głosowało, nie mógł przejść w I głosowaniu, bo faktyczna ilość wyborców Kleskiego była znikomo małą. Inteligencya polska wstydziła się, że pod hasłem narodowem popełnia się tyle łajdactw i ratowała swój honor tak, że wstrzymała się od głosowania; głosowały więc tylko szumowiny społeczne i kołtunerya oszołomiona przez Jezuitów, razem mógł mieć najwyżej 2000 głosów. Do tego dodać 1000 głosów, jakich w ciągu dnia 50 chuliganów mu dało, razem 3000 głosów, co nie wystarczyło do mandatu.

Kleski, dowiedziawszy się, że jest zagrożony, wysłał z Werbiąża w dwóch partyach po 20 i 40 posiepaków, których w galopie na drabiniastych wozach przywieziono do lokalu wyborczego. Nadto popędzono do lokalu wyborczego wszystkich handlarzy i cała banda jak szarańcza rzuciła się do roboty, pędząc w największym pośpiechu od jednej do drugiej komisyi i oddając kartki na Kleskiego. Scena była tak wstrętną, że jeden z członków komisyi około godz. 8 krzyknął: „Dość już z tymi baciarzami!". W taki to sposób Kleski dostanie się do parlamentu.

Szwindle wyborcze rozpoczęły się zaraz po rozpisaniu wyborów przy układaniu listy wyborców. Przy ostatnich wyborach było uprawnionych do głosowania 5574 wyborców, przy obecnych wyborach 8754, zatem ilość wyborców w ciągu 4 lat wzrosła o 44 procent. Tej sztuki dokonano w ten sposób, że wpisano do listy oprócz całej masy niebcszczyków setki ludzi zamieszkałych w Werbiążu, Ceniawie i Pradykach. Wniesionych około 1000 reklamacyj odrzucono z stereotypowym motywem: „brak dowodu".

Lecz na tem jeszcze nie koniec. Komitet Kleskiego wyreklamował 800 do 1000 wyborców, po największej części nazwiska sfingowane lub chłopców małoletnich. Wbrew usilnym staraniom przeciwnicy kandydatury Kleskiego nie mogli dostać listy dodatkowej, chociaż za nią z góry zapłacili. Ze wszystkich uprawnionych do głosowania wyborców ledwie 500 otrzymało legitymacye w domu. Resztę legitymacyj złożono w komitetach Kleskiego, a wyborca, który chciał głosować, musiał się udać do agitatorów Kleskiego i tam odebrać legitymacyę, rozumie się wraz z wypełnioną kartą głosowania. Wyborcy, którzy się na to nie zgodzili, legitymacyj wogóle nie dostali. W ostatnich 2 dniach magistrat był formalnie oblężony przez tysiączne tłumy wyborców, domagających się nadaremnie legitymacyj. Wpuszczano wprawdzie po kilkunastu wyborców do urzędu, ale tam po największej części dostawali numera legitymacyj, bo sama legitymacya znajdowała się w jednym z komitetów Kleskiego. Manewr ten wywołał takie oburzenie wśród wyborców, że co chwila obawiano się wybuchu i rozlewu krwi i tylko dzięki zachowaniu zimnej krwi przez tow. dra Schorra i Herera i dzięki taktowi pułkownika 36 pułku obrony krajowej nie mieliśmy salw drohobyckich.

## Ruch wyborczy.

**Z Białej** piszą nam: Socyaliści zepsuli Stohandlowi tłusty interesik z Doboszyńskim. Stohandel już czuł tysiączki w kieszeni i pewnieby je dostał, gdyby nie socyaliści. Stohandel ofiarował maniakowi politycznemu Doboszyńskiemu kandydaturę na swojego zastępcę, zapewniając go, że socyaliści przy ścisłym wyborze będą głosowali na niego (Stohandla), a wówczas, zostawszy posłem, zrezygnuje na rzecz dra Doboszyńskiego. — Tym razem socyaliści uchronili Doboszyńskiego od szantażu, dając w niedwuznaczny sposób do poznania, że Stohandel z przyprawą jest im tak samo wstrętny jak bez przyprawy. Kliczka stohandlowska rozgniewana, że im się sztuka nie udała, rozsiewa pogłoskę, że Doboszyński jest zastępcą Dobiji, by sprawić zamieszanie i by socyalistom utrudnić głosowanie za Dobiją. Niech Stohandla o socyalistów głowa nie boli. Socyaliści będą tak głosowali, by jawny spólnik oszukańczej firmy „Stohandel i Knapik" nie shańbił powiatu.

Klika stohandlowska w „Dzienniku cieszyńskim" rozszerza te kłamstwa i w wstrętny sposób napada na tow. dra Grossa za to, że socyaliści przy ścisłym wyborze głosują na Dobiję a nie na Stohandla. „Dr Gross jak każdy żyd chce własną i wyznaniową pieczeń upiec" pisze dziennik „narodowy" wszechpolski na kresach.

Polityka dyabelnie głupia, bo we walce z hakatą antysemityzm Wszechpolaków dobija. Popieranie na posła do parlamentu jawnego spólnika firmy oszukańczej Stohandel & Knapik i to w Cieszynie, gdzie za oszustwa tej firmy popełnione na polskich chłopach i robotnikach drugi jawny spólnik dostał 2 lata kryminału, kompromituje „Dziennik Cieszyński i całą „narodową Polonię" na Śląsku.

## Jeszcze o ucieczce Jana Kantego.

Coraz nowe wychodzą na jaw szczegóły o ucieczce hyen i oberhyen z Pałacu Spiskiego na widok policyi w dniu 21 czerwca.

Okazuje się, że przez drugie piętro i przejście do Krzysztoforów uciekało nie dwóch, lecz trzech radców miejskich, mianowicie: Jan Kanty Federowicz bez kapelusza, Piotr Kosobucki i dr. Ludwik Schneider.

Dr Schneider, dostawszy się do Krzysztoforów, zbiegł frontowymi schodami do głównej sieni, gdzie przez chwilę się zatrzymał i porozumiewał z hyenami, które uciekłszy w popłochu z Pałacu Spiskiego szukały tam chwilowego schronienia.

Natomiast Jan Kanty Federowicz i Piotr Kosobucki byli to owi „dwaj panowie", którzy udali się do składu fortepianów Gabryelskiej i poprosili p. Dropiowskiego o przepuszczenie ich przez skład, aby zejść mogli tylnymi schodami, „bo w sieni Hawełki dużo ludzi". P. Dropiowski otworzył drzwi kluczem i przepuścił tylnymi schodami pp. Federowicza i Kosobuckiego.

* * *

## Akademicy hyenami.

Oprócz wymienionych już akademików, którzy służyli za hyeny Doboszyńskiego, podać możemy do wiadomości publicznej jeszcze następujące nazwiska:

Michał Migdał, słuchacz praw, głosował w dniu 21 czerwca 4 razy, poczem wreszcie nasi towarzysze schwycili go, odebrali mu 9 cudzych legitymacyj, oraz jego legitymacyę z komitetu demokratycznego.

Władysław Kołodziejczyk, słuchacz III roku praw, rodem z Mogiły, poznany został przez naszych towarzyszów, gdy w dniu 21 czerwca jechał dorożką z drugim człowiekiem z lokalu dra Doboszyńskiego przy ul. Studenckiej do głosowania na plac Jabłonowskich. Nasi towarzysze zatrzymali ich na ul. Loretańskiej i odstawili na policyę. Tu ów drugi, którego Kołodziejczyk odwoził, podał, że jest wyborcą z Nowego Światu i nazywa się Jan Czuwal, a jechał głosować na własną legitymacyę wyborczą.

Legitymacyę tę wręczył komisarzowi policyi i okazało się, że brzmi ona: Franciszek Czubaj, Felicyanek 17. Znalazła się przy nim także druga legitymacya na nazwisko Bulandy. Wobec tego przyznała się wreszcie hyena, że nazywa się Jan Wilk i głosował wraz z Kołodziejczykiem na cudze legitymacye, otrzymywane w lokalu demokratycznym. Obie legitymacye komisarz policyi zatrzymał.

## Sprawy partyjne.

**Kongres partyi socyalno-demokratycznej Bośni i Hercegowiny.** Komitet wykonawczy naszej partyi otrzymał następujące zaproszenie:

Serajewo, 23 czerwca 1911.

Szanowni Towarzysze!

Socyalno demokratyczna partya Bośni i Hercegowiny odbędzie d. 10 i 11 lipca b. r. III. kongres partyjny z następującym porządkiem dziennym:

1. Otwarcie kongresu.
2. Sprawozdanie komitetu wykonawczego.
3. Polityka kolonialna.
4. Organizacya partyi.
5. Prasa partyjna.
6. Polityka gminna.
7. Wybór komitetu wykonawczego i komisyi kontrolującej.
8. Ewentualne.

Dnia 9 lipca b. r. odbędzie się kongres Związku stowarzyszeń zawodowych.

Niniejszem zapraszamy Was do przysłania delegatów na nasz kongres. Nadmienia się, że godne życzenia wysłanie Waszych delegatów będzie miało wielkie znaczenie dla naszych stosunków, i spodziewamy się, że z pewnością Wasi delegaci będą brać udział w naszym kongresie w celu wzmocnienia naszej młodej partyi.

Delegaci mają przybyć w sobotę 8 lipca do Serajewa.

Z pozdrowieniem partyjnem

Za komitet wykonawczy socyalno-demokratycznej partyi Bośni i Hercegowiny:

*Jaksić*, sekretarz.

## Pokrzywy.

**Imci Panu Głąbińskiemu.**

Epitafium oraz pożegnanie.

Na narodowej zawsze ujeżdżał kobyle,
Lecz, że za duchem czasu przyzostawał w tyle,
Wsadzono go na pociąg — ba — i do salonki
I dodano „dla służby" jeszcze dwa wagonki.
Jechał se narodowo teraz bumelzugiem,
Ale się rajzeplanem nie radował długiem,
Bowiem mu na przystanku satelity znikły,
Zostawiając po sobie smrodek tylko nikły,
Ogryzki pomarańczy, kieliszków ostatki
I wreszcie psa gończego gdzieś we wnętrzu klatki.
Stoi pociąg... I dym się snuje po kominie.
Pan minister rozmyśla czyli wysiąść, czy nie?
Albowiem biedak nie wie, gdzie z tej stacyi się ma
Udać, pod który sztandar... i trzęsie go trema.
Spiesz że się pan, mój Panie, co ci znikła gwiazda
Z kołnierza... Sygnał dany... Czas już krzyknąć
„Jazda"!

*Wróg w stanie spoczynku.*

### Rozbitek.

Od wina i winy
Zwać się może: winny.
A każdy odgadnie:
— Jan Kanty — nikt inny!

Miotał się Jan Kanty
I hetmanił gadom;
Stłukł się o dwa kanty:
Wesołą i Stradom!

# KRONIKA.

Kraków, 27 czerwca.

## Nowiny krakowskie.

**Rada miejska** na środowem posiedzeniu ma załatwić następujący porządek dzienny: 1) utworzenie orkiestry miejskiej, 2) wydanie zakazu przyjmowania w restauracyach i kawiarniach młodzieży niżej 14 lat, 3) wydelegowanie 2 radców do komisyi dla przeprowadzenia wyborów do Izby handlowej, 4) posiedzenie poufne.

Przed tym porządkiem dziennym nastąpi ukonstytuowanie się Rady, wybór sekcyi i komisyi.

**Agitacya w konfesyonale.** W czwartek 15 czerwca zgłosił się do spowiedzi małorolny włościanin z pod Krakowa do księdza-misyonarza przy ul. Filipa.

Przy spowiedzi zapytał ksiądz, na kogo on głosował.

— Na Daszyńskiego — odpowiedział.

— Na tego draba? — spytał się ksiądz.

— On jest sprawiedliwym człowiekiem — odpowiedział włościanin.

— Komu mówisz? Znam go lepiej, niż ty. Nie dam ci rozgrzeszenia; on wiarę niszczy.

— On sprawiedliwość wymierza — odpowiedział włościanin i wyszedł z kościoła.

**Z Uniwersytetu.** Ministerstwo oświaty zatwierdziło uchwałę grona profesorów wydziału lekarskiego, dopuszczającą dra Zygmunta Radlińskiego do docentury prywatnej z zakresu chirurgii na tutejszym uniwersytecie.

**Konkurs im. F. Morzyckiej.** Zarząd Uniwersytetu ludowego oznajmia, że termin nadsyłania prac na konkurs imienia F. Morzyckiej został przedłużony do d. 30 września 1911 r. Konkurs obejmuje: 1) wykład popularny, 2) program wykładów dla miejscowości, nietkniętych jeszcze pracą oświatową. Nagrody wynoszą: za wykład 50 K, za program 30 K. Sąd konkursowy stanowi sekcya wykładowa Uniwersytetu luddwego.

**Wystawa prac uczniów** wszystkich oddziałów c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie będzie otwartą w środę 28 go b. m. od godz. 9—12 i od 3—6 po południu i w czwartek 29 b. m. od godziny 9—2 po południu. Wstęp wolny.

**Mieszkańcy ul. św. Ducha** w Krowodrzy są nękani przeraźliwym stukiem kowadeł od godz. 5 rano do 8 i 9 wieczór. Czy magistrat Wielkiego Krakowa dał zezwolenie przewidziane ustawą na przedłużenie dnia roboczego i czy jest gotów zagwarantować spokojny wypoczynek mieszkańcom ul. św. Ducha?

**Nieludzki majster.** Jest nim Józef Ból, majster kowalski w Krowodrzy. Ów majsterek katuje w nieludzki sposób terminatorów i czeladników biciem, kopaniem, wyzwiskami itp., czego częstymi świadkami są sąsiedzi. Jeżeli za dużo już tego czeladnikowi i chce odejść, wstrzymuje go, nie wydając książki i dopiero przez sąd musi domagać się swej książki, co majsterka doprowadza do gniewu i daje temu wyraz także na ulicy. I tak w niedzielę wieczorem napadł na ulicy na czeladnika kowalskiego S. i w niemiłosierny sposób obił go laską tak, iż tenże z powodu opuchnięcia rąk nie może przez kilkanaście dni zarobić na życie. Sprawą tą zajmie się sąd, a na razie polecamy tego majsterka uwadze robotników.

— **Zgłoszenia na I. kurs wyższej szkoły przemysłowej** i I. kurs oddziału artystycznego przemysłu przyjmuje dyrekcya c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, przy ul. Gołębiej 20, w dniach 29 i 30 b. m. od godziny 10 do 11 przed południem.

— **Wycieczkę** naukowo-towarzyską statkami do Bielan i Tyńca urządza w niedzielę 2 lipca b. r. Towarzystwo „Esperanto“. Wycieczkę poprzedzi odczyt o wodociągach krakowskich, zaś na miejscu w zakładach wodociągowych prof. Bujwid udzieli szczegółowych wyjaśnień. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 12—1 i od 5—9. Biblioteka od godz. 6—9.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek 27: „Cyganerya“.
Środa 28: „Dziecko księcia“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara (nowość).
Czwartek 29 po południu: „Opowieści Hoffmana“.
Czwartek 29 wieczór: „Krysia leśniczanka“.
Piątek 30: „Dziecko księcia“.
Sobota 1 lipca: „Quo vadis“.
Niedziela 2 po południu: „Manewry jesienne“ (ceny zniżone).
Niedziela 2 wieczór: „Mignon“.
Poniedziałek 3: „Wesoły chłop“, operetka w 3 aktach Leona Falla.
Wtorek 4: „Madame Butterfly“.
Środa 5: „Hrabia Luksemburg“.
Czwartek 6: „Quo vadis“.
Piątek 7: „Miłość cygańska“, operetka w 4 aktach Fr. Lehara.
Sobota 8: „Miłość cygańska“.
Niedziela 9 po południu: „Halka“ (ceny zniżone).
Niedziela 9 wieczór: „Krysia leśniczanka“.
Poniedziałek 10: „Miłość cygańska“.
Wtorek 11: „Manru“.
Środa 12: „Miłość cygańska“.
Czwartek 13: „Manru“.
Piątek 14: „Miłość cygańska“.
Sobota 15: „Hrabia Luksemburg“.
Niedziela 16 po południu: „Rozwódka“ (ceny zniżone).
Niedziela 16 wieczór: „Manru“.

## Nowiny lwowskie.

**Ogromne zbiegowisko** wywołał wczoraj rano u zbiegu ulic św. Zofii i Zyblikiewicza umysłowo chory, który ubrany w generalski mundur austryacki w czapce rosyjskiej i bosy, paradował po ulicy. Odstawiony na policyę podał, że nazywa się Henryk Dreifuss, mieszka stale w Paryżu i jest generałem III. klasy, Policya oddała go na razie do komisaryatu i czyni dochodzenia co do jego osoby.

**Eksplozya syfonu.** W ul. Kopernika eksplodował wczoraj wieczorem syfon z wodą sodową niesiony przez dziewczynkę, niejaką Schmalenbachównę. Odłamki szkła pokaleczyły ją i jej siostrę. Po opatrzeniu przez pogotowie ratunkowe pozostawiono dzieci opiece domowej.

## Z kraju.

**Krwawe romanse chłopskie.** W Prusiech (pow. Rawa Ruska) żył tkacz Kasa z 47 letnią żoną, która prowadziła się źle, romansując z parobkami.

Przed dwoma laty Kasowa przynęciła do siebie parobka, służącego u leśniczego, który przychodził od czasu do czasu do Kasowej, bawiąc u niej nieraz po kilka dni. Ostatni raz przyszedł 11 b. m. Męża Kasowej nie było w domu. Dowiedziawszy się, że znienawidzony gach jest u żony, postanowił obole uśmiercić.

Dnia 16 b. m. po godz. 3 rano wyszła Kasowa ze swym kochankiem przed dom i, zatrzymawszy się u węgła domu koło płotu, zaczęli rozmawiać, nie przeczuwając nic złego. Wtem huknął strzał, rażąc Kasową w prawą rękę poniżej łokcia i gruchocąc w tem miejscu zupełnie kości. Kochankowi dostały się cztery lotki z boku od strony prawej: jedna pozostała w udzie, druga szarpnęła brzuch, rozdzierając skórę, trzecia poszła pod pachę w piersi i tam utkwiła, a czwarta przeszła przez rękę.

Kasa w oryginalny sposób zdobył strzelbę, albowiem własnej nie posiadał. Niedaleki sąsiad jego wybierał się na dziki, robiące nocną porą szkody w polu. W tym celu nabił strzelbę, a ponieważ zdawało mu się, że jeszcze zawcześnie, poszedł się przespać do stodoły, biorąc ze sobą strzelbę. Położył się i zasnął twardo, wtem przyszedł Kasa i, korzystając ze sposobności, zabrał strzelbę i dokonał nią aktu zemsty.

Po wystrzeleniu naboju odniósł strzelbę napowrót i położył obok śpiącego, który ani przeczuwał, do jakich celów służyła jego broń. Nabój w strzelbie zmanipulowany był na chłopski sposób. Znajdowało się w nim kilka lotek, siekańce ołowiane i ocyl z końskiej podkowy. Ten to ocyl trafił Kasową w rękę w chwili, kiedy trzymała ją na piersiach kochanka. Rannych odwieziono do szpitala w Żółkwi, gdzie prawdopodobnie ręka Kasowej zostanie odjęta. Kasę ujęła żandarmerya i odstawiła do aresztów w Rawie Ruskiej.

**Wiceburmistrzem Nowego Sącza** wybrany został emerytowany nadradca sądowy Wincenty Rajca 32 głosami na 33 głosujących.

**Zjazd kolegów,** którzy w roku 1891 złożyli egzamin dojrzałości w gimnazyum stanisławowskiem, odbędzie się 8 i 9 lipca 1911 w Stanisławowie. Edmund Hilczer (Stanisławów, dyrekcya kolejowa), Stanisław Kucharski, dr Max Seinfeld, dr Witold Wiesenberg.

## Ze świata.

**Krwawe rozruchy w polskiej parafii w Ameryce.** Polska dzielnica „Poznań“ w mieście Cleveland, w stanie Ohio, była niedawno widownią krwawych zaburzeń parafialnych. — Według miejscowych pism polskich przyczyną zaburzeń w parafii św. Kazimierza był dawny już spór między proboszczem, ks. Piotrowskim, a parafianami, niezadowolonymi z jego postępowania. Nie pomogły liczne zebrania i deputacye, słane do biskupa z prośbą o usunięcie proboszcza.

W końcu zebrali się parafianie w liczbie 400 na wiec i wysłali do ks. Piotrowskiego delegatów, którzy żądali natychmiastowej rezygnacyi z urzędu. Otrzymawszy nieprzychylną odpowiedź, zebrani ruszyli pochodem, który wzrósł po drodze do 2.000 ludzi, przed plebanię, wzywając okrzykami proboszcza do opuszczenia rezydencyi. Wtedy ks. Piotrowski wezwał na pomoc policyę, która rzuciła się na tłum. Podczas awantury polała się krew: dwóch parafian postrzelono, 10 zaś pokaleczono.

Pisząc o zajściach w Cleveland — nawet katolicki tygodnik „Polonia w Ameryce“ usprawiedliwia parafian i całą winę składa na ks. Piotrowskiego, który „tylokrotnie powoływany do ustąpienia, powinien był to uczynić i nie dopuścić do zaburzeń, które, prócz rozlewu krwi, okryły cały naród niesławą“.

**Poseł chory na cholerę.** Z Budapesztu donoszą: Poseł na sejm węgierski Stankovanszky, który wracał z Tryestu z uroczystości spuszczenia na wodę okrętu „Viribus Unitis“ i został umieszczony w wagonie jadącym z Wenecyi, zachorował podczas jazdy i musiano go przewieźć do szpitala, gdzie znajduje się pod obserwacyą lekarską, gdyż zachodzi podejrzenie cholery.

**Pożar balonu.** Z Münden (Hannower) donoszą: Balon, w którym siedzieli pasażerowie, wczoraj popołudniu się spalił. 7 osób odniosło rany.

**Wpływ radu na życie ludzkie.** Znany badacz rozmaitych gazów atmosferycznych i powaga w zakresie transmutacyi radu, sir Wiliam Ramsay, przedstawił niedawno na zgromadzeniu uczonych w Londynie zapatrywanie swoje o wpływie radu na życie ludzkie. Podnietę do uczonego wywodu dały sprawozdania o doświadczeniach profesora Gabryela Petita, który stwierdził, że stary koń po zastrzyknięciu roztworu radowego w znacznej mierze odzyskał siły. Ramsay nie podziela przekonania, aby injekcya radu mogła działać tak odradzająco.

„Próby podobne — mówił Ramsay — przedsiębrano niejednokrotnie zarówno na ludziach, jak na zwierzętach; nie osiągnięto jednak godnych uwagi wyników. Mimo to nie jest to bez znaczenia, jeżeli w pewnych przypadkach uda się osiągnąć chociaż względnie zadowalające wyniki.

Próbowałem zastrzykiwać roztwór radowy kotom; wynik był ten, że chorowały ciężko, a wreszcie zdychały. Z ośmiu osób, które cierpiały na rozwiniętą chorobę raka, tylko jedna wyzdrowiała po zastrzyknięciu radu. U innych nie można było zauważyć żadnego polepszenia; zdawało się wprost, że rad nie wywarł na organizm żadnego wpływu. Natomiast zewnętrzne stosowanie radu daje. zwłaszcza przy pewnych specyalnych przypadkach raka, nieporównanie korzystniejsze wyniki i prawie zawsze sprowadza polepszenie. To samo zauważyłem również przy niektórych innych chorobach, chociaż oddziaływanie było bardzo różne. Zawsze jednak skóra okazywała przez pewien czas siły radyoaktywne“.

Słowa znakomitego uczonego muszą osłabić nieco przesadne mniemanie, jakie miały zrazu koła profanów o kuracyach radowych, uważając je niemal za środek uniwersalny na wszystkie choroby.

Tem niemniej sprawa cała, jak to zresztą podkreśla sam Ramsay, znajduje się jeszcze ciągle w stadyum prób i doświadczeń, tak, że stanowezego nic jeszcze powiedzieć nie można.



## Z literatury i sztuki.

**Nowe książki** nadesłane do redakcyi „Naprzodu“:

Bolesław Limanowski: „Szermierze wolności“. (Emiia Platerówna. Józef Zaliwski. Wiktor Heltman. Bogumił Sztolcman. Wojciech Darasz. Ludwik Mierosławski. Walery Wróblewski). Z portretami. Kraków, wydawnictwo spółki nakładowej „Książka“. Cena 8 K.

Edward Grabowski: „Ubezpieczenia społeczne w państwach współczesnych“. Kraków, Gebethner.

Lubomir Dymsza, poseł siedlecki: „Sprawa Chełmska“. Warszawa, Gebethner i Wolff.

M. Domańska: „O nieznanych bohaterach“. (Kartki z dziejów ziemi Mińskiej). Kraków, Gebethner.

Dr Bolesław Skórczewski: „Flora Krynicy i jej okolic“. Kraków, Gebethner.

„Teatr amatorski“. Nr 101. B. Tyczyński: „Nokturn“. Nr 102. Max Hartung: „Kleptomania“. Warszawa, Gebethner i Wolff.

# TELEGRAMY

z dnia 27 czerwca.

### Ucieczka z więzienia na Syberyi.

**Krasnojarsk.** (Pet. aj. tel.). W tutejszym zakładzie karnym 2 więźniowie zabili 1 dozorcę, a drugiego zranili, poczem zbiegli. Posterunek wojskowy zastrzelił jednego zbiega, drugi zdołał umknąć.

### Walka z Izbą lordów.

**Londyn.** Konstytucyjne przesilenie zaostrzyło się przez podanie wczoraj do wiadomości poprawki Izby lordów w sprawie bilu parlamentarnego. Mianowicie lord Landsdowne postawił wniosek, by żadne zarządzenie dotyczące korony lub protestanckiego następstwa tronu, które miałoby na celu utworzenie narodowego parlamentu dla Irlandyi, Walii, Szkocyi lub Anglii, albo też któreby dotyczyło innych zarządzeń, nie mogło być przed odwołaniem się do wyroku wyborców przedłożone do sankcyi królewskiej, jeżeli nie zostanie zaaprobowane przez zjednoczony komitet Izby lordów i niższej.

Nadto lord Cromer przedłożył projekt ustawy, przewidującej zamianowanie komitetu z 7 członków obu Izb. Komitet ten ma za zadanie badać, czy dana ustawa jest takiego znaczenia, że musi być poddaną pod wyrok wyborców.

Dzienniki obu kierunków oświadczają, że sytuacya jest poważną, i wskazują, że lordowie są zdania, iż projekty ustaw o ubezpieczeniu podkopały popularność rządu. Dalej lordowie są zdania, że uroczystości koronacyjne wywarły tak wielkie wrażenie na narodzie, że rząd nie przeżyłby drugiego ogólnego wyboru. Na wszelki wypadek lordowie są zdecydowani zmusić rząd do jasnego oświadczenia, jakie gwarancye otrzymał od króla w sprawie mianowania parów.

### Wielki pożar nafty.

**Londyn.** Biuro Reutera donosi z Port Arthur w Texas: W składach Texas Oil Company wybuchł pożar, który przeniósł się na 2 spichrze i na szereg w pobliżu stojących na kotwicy okrętów. Nastąpiły eksplozye. Jeden kapitan okrętu został na 100 metrów w górę wyrzucony. Także wiele innych osób zabitych. Szkodę oceniają dotąd na pół miliona dolarów.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność murarze krakowscy!** We wtorek 27 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10, odbędzie się zgromadzenie poufne w sprawie wyboru delegata na konferencyę krajową, która odbędzie się dnia 29 czerwca b. r. w Krakowie. Obecność wszystkich członków konieczna. Łapiński.

* **Baczność złotnicy, srebrnicy i rytownicy!** Dnia 28 czerwca (we środę) o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczór odbędzie się poufne zgromadzenie w lokalu „Vorwärts“, ul. Starowiślna 42, z porządkiem dziennym: Organizacya zawodowa złotników, srebrników i rytowników. Referent: Karol Toman, sekretarz centralnego Związku zawodowego złotników w Wiedniu.

* **Wycieczka kolejarzy krakowskich** odbędzie się w niedzielę 2 lipca do lasu krzeszowickiego, 15 minut drogi od dworca kolejowego. Odjazd z Krakowa specyalnym pociągiem o godz. 1 w południe. Odjazd z Krzeszowic o godz. 10·30 wieczór. Bilet wstępu wraz z jazdą tam i z powrotem 1 K 40 h od osoby, dzieci od 10 do 14 lat płacą połowę. Muzyka wojskowa. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

* **Jasło.** We czwartek 29 czerwca o godz. 5 po południu odbędzie się doroczne zgromadzenie jasielskiego oddziału Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie i sprawozdanie ogólne. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Wybory: a) sześciu członków zarządu, b) trzech członków komisyi rewizyjnej, c) delegatów na walne zgromadzenie. 4. Interpelacye i wnioski.

## NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

## Wpisy do Akademii Handlowej w Krakowie

odbywać się będą w ostatnich dniach czerwca i pierwszych dniach września 1911 w następującym porządku:

1. 4-letnia **Akademia Handlowa** od 29/6 do 30/6 i od 1/9 do 4/9 przedpołudniem. Warunki przyjęcia: 14 lat, ukończona IV kl. szkoły średniej lub 3 kl. wydziałowa z co najmniej dobrym postępem we wszystkich przedmiotach, i egzamin wstępny.

2. **Kurs dla abituryentów szkół średnich** od 29/6 do 5/7 i od 1/9 aż do zapełnienia wszystkich wolnych miejsc. Warunek przyjęcia: egzamin dojrzałości w gimnazum lub szkole realnej, krajowej.

3. **Jednoroczny kurs handlowy dla absolwentek szkół średnich.** Wpisy od 29/6 do 5/7 i od 1/9 do 5/9. Warunki: ukończona szkoła średnia (gimnazyum, szkoła realna), szkoła przemysłowa, seminaryum nauczycielskie, liceum krajowe, względnie równorzędna szkoła zagraniczna. Kurs ten otworzy się tylko w razie wpisania się co najmniej 25 słuchaczek do dnia 5 września.

4. **Dwuklasowa szkoła dla chłopców** od 29/6 do 30/6 i od 1/9 do 4/9 przedpołudniem. Warunki przyjęcia: 14 lat, ukończona 3 klasa wydziałowa lub średnia, w razie wolnego miejsca także egzamin wstępny z zakresu nauk w szkole wydziałowej.

5. **Dwuklasowa szkoła dla dziewcząt.** Dyrekcya przyjmować będzie zgłoszenia do tej szkoły od 29/6 do 5/7 i od 28/8 do 31/8. Przyjęcie ogłosi się 1/9 rano o godz. 9. Warunki zgłoszenia: 14 lat, 3 klasa wydziałowa z conajmniej dobrymi postępami we wszystkich przedmiotach. Pierwszeństwo w przyjęciu mają kandydatki starsze wiekiem, mające lepsze postępy w naukach i wyższą klasę ukończoną.

6. Wpisy do **3-klasowej szkoły uzupełniającej** odbędą się we wrześniu od 11 do 16.

7. Wpisy na **kurs wieczorny handlowy dla dorosłych** odbędą się we wrześniu od 1 do 25.

8. Wpisy na **wieczorny kurs handlowy dla prawników** odbędą się od 1/10 do 15/10.

Dokładne prospekta w Dyrekcyi Akademii od 30/6 1911.















Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 12. (Telefon Nr. 1059).